Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 48.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim, nr. 15.

29 kwietnia: Rajmunda.
30 kwietnia: Katarzyny Sen.

Czwartek dnia 29 kwietnia 1875.

Wschód słońca o godz. 4 min. 34 rano.
Zachód o godz. 7 min. 21 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant) jest W i a r u s umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya Wiarusa Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje W i a r u s 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się W i a r u s a „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament W i a r u s a 6 marek 50 fen.

*** Położenie rzeczy w walce kościelnéj**, jest coraz smutniejsze. Już ogłoszono prawo głodowe dla duchownych, a rzecz wątpliwa czy społeczeństwa katolickie n a t r w a ł e potrafią datkami zastąpić pensye rządowe.

Dziwna rzecz, że kiedy na drodze prawodawstwa tak ostre robią postępy, na drodze sądowéj u nas tylko w p o l s k i c h s t r o n a c h wre zacięta walka. Mimo całéj skwapliwości nie możemy się doczytać w „Germanii“, aby w Niemczech katolickich tak prześladowano duchownych terminami, więzieniami, karami pieniężnemi lub przez internowanie, jak u nas. Widocznie np. dyecezya padernbornska administruje się ze strony władzy duchownéj w ten sposób, że władza świecka nie ma powodu tak uprzątać jak u nas. Czyż tam niema tajnego d e l e g a t a? — lub czy działalność jego tamże nie zagraża duchownym podobnież jak u nas?

Wielką zasługę zjednałby sobie ten, ktoby na miejscu tam zbadał stósunki i zdał publicznie sprawę z tego, a przekonalibyśmy się, ile z nieszczęść naszych idzie na karb nieunikniognéj walki, ile zaś na karb lekkomyślnych i wojowniczych przewodników, którzy może zupełnie niepotrzebnie rozrządzają mieniem, bytem, dobrą wiarą i sumieniem n a r o d u!

*** Od Dyrekcyi Towarz. Oświaty ludowéj** odbieramy następujące pismo:

„W ostatniem rocznem sprawozdaniu z dnia 14 lutego rb. nie mniéj jak w poprzedzających widziała się Dyrekcya Towarzystwa Oświaty ludowéj zniewoloną do wynurzenia nieudanego żalu z powodu oziębłości, jaką zachody jéj i starania około przeprowadzenia prawidłowéj organizacyi Towarzystwa z wielu stron spotykają.

Być może, że oziębłość ta w części była spowodowaną klęskami finansowemi i społecznemi, jakie nas w ostatnich czasach dotykały; być może, że niezrozumienie i podejrzywanie celów i założeń Towarzystwa Oświaty ludowéj wstrzemięźliwość i niedowierzanie rodziły; być może nareszcie, że Dyrekcya w wyborze swoim nie umiała trafić do osób chętnych i ruchliwych. — Jakkolwiek bądź przecież, Dyrekcya niezachwiana w przekonaniu, że przewodniczy stowarzyszeniu, które uczciwe a zbawienne ma na celu przedsięwzięcie, że sprawa oświaty ludowéj dziś więcéj niż kiedykolwiek jest naglącą, że przeświadczenie o jasnych i czystych celach Towarzystwa coraz więcéj pola sobie zdobywa, nie może się zrażać i nie zraża się przeciwnościami, jakie napotyka, ale wierna podjętemu obowiązkowi a pełna lepszéj na przyszłość nadziei, odzywa się ponownie do wszystkich ludzi dobréj woli z prośbą o poparcie. Czując bardzo dobrze, że miejscowe stósunki w pojedyńczych powiatach nie mogą jéj być dokładnie znanemi a pragnąc bez naruszenia przepisów ustawy pozostawić autonomii miejscowéj by też jak największą swobodę, postanowiła Dyrekcya dojść do przeprowadzenia ściśléj i prawidłowéj organizacyi Towarzystwa za pomocą zebrań powiatowych.

W tym celu, równocześnie z niniejszą odezwą, wystósowała Dyrekcya do pojedyńczych osób, mianowicie w tych powiatach, w których przeprowadzenie organizacyi Towarz. jeszcze nie nastąpiło, osobne odezwy i instrukcye celem zwołania zebrań powiatowych. Zwracając niniejszem słowem uwagę wszystkich Towarzystwu naszemu życzliwych na sprawę oświaty ludowéj i nasze w téj mierze usiłowania, prosimy równocześnie szczerze i gorąco o poparcie tak prac naszych jak naszych mężów zaufenia.

Im szczeréj i swobodniéj Towarzystwo Oświaty ludowéj rozprzestrzeniać się będzie, im głębsze zapuści korzenie, tem pewniéj szczytny nasz cel zdołamy osięgnąć — tj. rozniecić i utrzymywać zdrowe a rodzime światło w umyśle ludu naszego. — Kto chętny, niech życzliwie poda nam rękę — świadoma ofiara kroci drobnych groszy, to najbogatsza siła finansowa — a świadomy, jasny i zdrowy umysł ludu — to siła narodu.

P o z n a ń, dnia 26 kwietnia 1875.

Dyrekcya Towarzystwa Oświaty ludowéj:
A. P o n i ń s k i, J. B u k o w i e c k i, F. D o b r o w o l s k i, A d o l f K o c z o r o w s k i, dr. K u s z t e l a n, W ł a d. K o s i ń s k i, dr. O s o w i c k i, dr. S z u m a n, dr. Z. S z u ł d r z y ń s k i, W ł. W o l n i e w i c z, dr. Z i e l e w i c z.

*** Sprawozdanie poselskie.** Poseł mogilnicko-inowrocławski, p. T o m a s z K o z ł o w s k i, zdawał w zeszłą niedzielę w Trzemesznie sprawę z czynności poselskich w parlamencie niemieckim w obec 400 przeszło wyborców, z których kilkunastu tylko było obywateli wiejskich i księży, resztę zaś stanowił lud wiejski i mieszczanie.

Pan Kozłowski na wstępie wyłożył cel, dla którego wybieramy posłów do sejmu i parlamentu i objaśnił, dla czego Polacy tak w sejmie jak i parlamencie niemieckim utworzyli osobne całe, zwane „Kołem polskiem.“ Daléj mówca wyłożył zadanie i zakres działania Koła, główną jego cechą mianujące solidarność, z pod któréj nikomu pod zagrożeniem wykluczenia wyłamywać się nie wolno. Koło to przy każdéj sposobności broniło praw Polaków, praw tak przyrodzonych, jak i wynikających z traktatów, a poręczonych uroczyście słowem królewskiem. Tu wyliczył mówca najważniejsze wnioski polskie, również zażalenia Polaków na nadużycia, jakie się dzieją w ziemiach polskich pod zaborem pruskim w administracyi, szkole i na polu religij-

ROZMAITOŚCI.

— O b r a z e k z H i s z p a n i i. W Esteli d. 7 bm. stracono na rozkaz generała Karlistów Mendiri ośm na los wybranych jeńców alfonsistowskich, ponieważ takaż liczba ochotników karlistowskich zamordowaną została po poddaniu się ich na przyrzeczenie łaski w San Martin de Unz, kilka mil od Tafalli, przez nieprzyjacielskiego „Contraguerillero“ Tirso Lacalle. Okrutny czyn, który spowodował ten straszny odwet, spełniony został kilka dni przedtem. Mały orszak „Pantidów“ Rosy szedł właśnie z kościoła w San Martin de Unz, gdy został otoczony przez alfonsistów. Jednemu sierżantowi i jeszcze czterom udało się przebić przez linię nieprzyjacielską, ośmu zaś innych poddało się przemocy pod warunkiem, że im darowane zostanie życie. Zaledwie jednak kawalerya odprowadziła jeńców do San Martin napowrót, gdy w tem napadli na nich znani z okrucieństwa Lacalla „Contraguerilleros“ i siedmiu jeńców zmasakrowali bagnetami. Ósmy uciekł do pobliskiego domu i postanowił jak najdroższéj sprzedać życie. Lecz najgoręcszemi przyrzeczeniami, że darują mu życie, skłoniono go do poddania się, zaledwie jednak drzwi otworzył, włożono mu rurę karabinu w usta i roztrzaskano wystrzałem głowę. Ponieważ propozycyę jenerała Mendiri, pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, odrzucono, postanowił więc uciec się do represaliów. — Władze karlistowskie w Estelli, gdzie 500 jeńców alfonsystowskich było, otrzymały rozkaz, wylosować 7 żołnierzy i jednego sierżanta i przygotować ich na śmierć. Rozkaz spełn ono, i po godzinie 9 z rana nieszczęśliwi poprowadzeni zostali, każdy w towarzystwie księdza, na plac parady za murami Estelli. Kiedy przybył na to miejsce Mendiri ze swym sztabem, utworzyło wojsko trzy boki czworoboku, w którego środku stanęli skazańcy ze spowiednikami. Już nadeszła ostatnia chwila, już księża po raz ostatni pożegnać mi li skazańców, gdy wtem jeden z nich, Nawarczyk, porwał się i biedz zaczął w kierunku rzeki, zaledwie kilkanaście łokci oddalonéj. Straż strzelila za nim a kula trafiła go w grzbiet; to go jednak nie wstrzymało, rzucił się w wodę i zaczął płynąć, w tem druga kula położyła kres jego usiłowaniom i wreszcie utonął. Po tym, tak dla egzekutorów jak i dla skazanych strasznym epizodzie, spełniono uroczyście akt rozstrzelania reszty wylosowanych.

— P o c z t a ż y d o w s k a. Jeden z reporterów „Wieku“ zrobił ciekawe spostrzeżenie, rzucające pewne światło na niepojętą szybkość, z jaką nieraz rozmaite wiadomości rozchodzą się tak zwaną p a n t o f l o w ą żydowską pocztą. Spostrzeżenie to zrobił jadąc koleją. Na stacyi warszawskiéj zauważył on jakiegoś żydka, który upatrzywszy chwilę, kiedy jak mu się zdawało, nikt na niego nie patrzył, nakreślił szybko na ścianie jednego z wagonów pociągu odchodzącego ku granicy, parę jakichś cyfr. Gdy pociąg przybywał na następne stacye, wszędzie już oczekiwał jakiś starozakonny, który widocznie rozglądał się po wagonach, jakby szukając czego i znalazłszy nareszcie owe tajemnicze w Warszawie nakreślone cyfry, albo poprzestawał na ich odczytaniu, albo też dopisywał jeszcze do nich cokolwiek. I tak od stacyi do stacyi. Co znaczyły owe tajemnicze cyfry odgadnąć trudno. — Najprawdopodobniéj były to jakieś informacye o cenach targowych zboża lub innych produktów, albo też kursa giełdowe, potrzebne do jakiéj korzystnéj i zręcznéj operacyi finansowéj, któréj polem była może od Warszawy odległa miejscowość, a do któréj posłużyły wcześniejsze z Warszawy otrzymane wiadomości. Ten sposób porozumiewania się, oddawna podobno jest w użyciu u ludności starozakonnéj.

— O b l ę ż e n i e. „Kaliszanin“ opisuje następujący wypadek, który się zdarzył 18 z. m.: Wyrobnik Karwacki, pobudowawszy się na $2^1/_2$ morgowéj posiadłości, położonéj między Rżgowem i Słogocinkiem, a od Goliny 6 wiorst odległéj, chorował obłożnie, i przez czas niejaki żona tylko jego zarabiała na utrzymanie chorego, siebie i pięciorga dzieci. Naraz rzeka Warta 14 marca w nocy wystąpiła ze swego koryta i oblała mieszkańców téj osady naokoło, tak, że komunikacya zupełnie była niemożebna, gdyż do wsi Słogocinka było daleko i do Rżgowa również. Ponieważ wspomniona kobieta codziennie przychodziła do włościan Słogocinka na zarobek, lub też po wsparcie, czterodniowa jéj niebytność zwróciła uwagę gospodarza Stubego. Doniósł o tem wójtowi p. J., który natychmiast na łodzi wysłał pięciu ochotników, i ci, już to rąbiąc lód, już ciągnąc łódkę po piasku i płynąc gdzie było można, po mozolnéj pracy od rana do godziny 3 po południu, zdołali przybyć do nieszczęśliwych.

ném. Wnioski te wszystkie i skargi odrzucono, nieuznawanie języka polskiego tak w szkole jak urzędzie uważając za słuszne z powodu, abyśmy prędzéj przerobili się na Niemców.

Daléj zbijał mówca czynione nieraz posłom polskim zarzuty, jakoby byli tylko reprezentantami szlachty i duchowieństwa, przeciwko czemu zebranie obecne, w głównéj części z ludu złożone, najwybitniejszym jest protestem.

W końcu wyłożywszy obowiązki wyborców, wymienił prawa, uchwalone na ostatniéj sesyi, dodając, że jakiekolwiek one są, trzeba im się poddać.

Po skończeniu sprawozdania, przyjętego oklaskami, p. Rożański postawił rezolucyą, która przecież z powodu, że na pierwszem miejscu położono tam kwestyą kościelną, upadła; przyjęto zaś jednogłośnie rezolucyą podaną przez p. Bętkowskiego z Czarnotula w następnem brzmieniu:

Wyborcy powiatu mogilnickiego zważywszy,

że tak poseł nasz p. Tomasz Kozłowski jako też wszyscy posłowie Koła polskiego w parlamencie niemieckim już to przy rozmaitych sposobnościach już to samodzielnie stawiając wniosek narodowościowy, występowali w obronie praw naszych nieprzedawnionych a tem samem wiernie reprezentowali życzenia i potrzeby nasze,

zważywszy,

że w wniosku narodowościowym, dopominając się równouprawnienia narodowości naszéj, rozwinęli prawdziwy obraz ucisku naszéj narodowości i krzywd naszych tak pod względem narodowym jak i religijnym,

zważywszy,

że przy projekcie do prawa o banicyi biskupów i duchowieństwa katolickiego zajęli odpowiednie naszéj tradycyi, wymogom wolności i tolerancyi religijnéj stanowisko,

dla tego, wyrażając dla posłów naszych najszczersze uznanie i zatwierdzając ich występowanie, wzywamy ich, aby nadal w usiłowaniach swoich nie ustawali i naprawy krzywd naszych się dopominali.

Rezolucyą tę, podpisaną przez przewodniczącego i biuro, wręczono p. Tomaszowi Kozłowskiemu z prośbą, by zechciał przesłać ją kołu polskiemu do Berlina.

* **Teatr polski** w Poznaniu, z takim mozołem i trudem wykończone dzieło, nawet niemieckim nieprzyjaciołom naszym zaimponowało; nie może tylko znaleźć uznania w pewnych sferach polskich. Jak w wielu innych wypadkach, tak i w téj największymi przeciwnikami naszéj sprawy nie są wrogowie nasi, tylko kochani bracia, w których sercu miasto dobréj woli i miłości, mieści się zawiść i przecherstwo trujące. Już wszelakiéj broni używano przeciwko téj instytucyi, nie wyłączając błota, a kiedy wszystko nie pomaga, probują teraz odwrócić umysły do innych przedsięwzięć niestworzonych. Świeżo w korespondencyi do „Ojczyzny“ lwowskiéj, jakiś lis w skórze baranka, potępiając przedsiębiorstwo teatru, jako niepraktyczne i jako demonstracyą (!!), radzi, żeby zakupić z publicznych funduszów klasztor po PP. Sercankach skasowanych, na cele naukowe i artystyczne.

Być może, że klasztor ten jest ciężarem dla jego obecnych dzierżycieli, ale budując go, nie pytali się społeczeństwa, czy go uważa za potrzebny. Wybudowano go, żeby wychowanie pokoleń naszych majętniejszych jednostronnie skierować, a teraz chcą, żeby społeczeństwo ratowało upadłą sprawę. Niech się nasi ultramontanie przekonają na tym przykładzie, że wszystkie przedsiębiorstwa ich porówno jak cała polityka, sztorcem staje przeciwko biegowi dziejów i całéj rzeczywistości życia i bytu. Mogąż się w tem ostać?! Szkoda pracy, dobrych chęci i pieniędzy na marne zużywanych. I za błędy i przewrotności ich, ma jeszcze społeczeństwo odpowiadać. Sprawa klasztoru PP. Sercanek nic wspólnego nie miała z interesami polskiéj narodowości, to choćby i te piękne mury w gruz się rozsypały, dziś w ogólnéj biedzie naszéj, łączyć jéj z tą nie możemy.

Dziwi nas rzeczywiście, że redakcya „Ojczyzny“ mogła otworzyć łamy swe dla takich projektów. Zręczność i wpływy ultramontanów naszych nam to tłumaczą, a z drugiéj strony owa niepohamowana żądza, jaką galicyjskie pisma pałają dla umieszczania korespondencyi poznańskich, które częstokroć pochodzą z najmętniejszych źródeł, a brane tam za dobrą monetę, tylko szkodę sprawie u nas przynoszą. Więcéj ostrożności wcaleby nie zawadziło!!

Ze świata.

Niemcy. Izba deputowanych sejmu pruskiego na posiedzeniu 24 bm. przyjęła najprzód prawo dotacyjne w trzeciem czytaniu, poczem przystąpiła do obrad w drugiem czytaniu nad projektem o administracyi majątków kościelnych. Paragraf pierwszy rzeczonego projektu brzmi:

„W każdéj gminie katolickiéj zarządza wszelkiemi sprawami majątkowemi kościoła nadzór kościelny i reprezentancya gminy podług powyższego prawa.“

Przy dyskusyi nad tym paragrafem pierwszy zabrał głos deputowany ks. Dauzeberg i przemówił następującemi słowy: „Smutna walka w imię kultury i na tym projekcie od początku do końca swe piętno wycisnęła. Rząd w motywach do projektu dotyczasowym kościelnym organom administracyjnym jak najcięższe poczynił zarzuty, że duchowieństwu katolickiemu w skutek zmiennego wpływu czasu i stosunków w wielu razach się udało, organa przeznaczone do zarządu kościelnego majątku od ich właściwego zadania odwieść i zrobić z nich narzędzia, bez własnéj woli, pojedyńczych duchownych. Na dowód tego twierdzenia przytoczył minister wyznań kilka miejsc ze sprawozdania swego komisarza, o zarządzie dyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj. Pominąwszy już to, że u państwowych organów administracyjnych w pojedyńczych przypadkach jeszcze wiele gorsze rzeczy się działy, argument pomieniony nie roztrzyga jeszcze, czy niedostatki mają przyczynę w instytucyach samych, czy też są tylko skutkiem niedbalstwa organów administracyjnych. Z tego wynika najwyżéj potrzeba rewizyi istniejących instytucyi, co innego przecież, kto ją ma przedsięwziąć. Państwu mogę tylko przyznać prawo nadzoru nad zarządem majątku kościelnego, ale żadną miarą prawa do obalenia istniejących instytucyi przez nowe prawa i tworzenia nowych, kościelnéj administracyi obcych organów. Niektórzy twierdzą, że projekt ma na celu dobro kościoła, a przecież przez cały projekt wije się jak nić czerwona, zamiar w miejsce powołanych do zarządu kościelnych organów postawić państwo. Z pisma arcybiskupa kolońskiego, przesłanego w imieniu niemieckich biskupów téj wysokiéj Izbie, w którem projekt ten naruszeniem praw katolickiego kościoła na polu administracyi majątkowéj nazwał i o odrzucenie go prosił, wywnioskowano, że biskupi występują w obec projektu z zasadniczą opozycyą. W piśmie tem nie powiedziano przecież nic, jakie po wydaniu tego prawa zajmą stanowisko. Nie wiem jak wypadną ich uchwały, ale uszanuję je, jakkolwiek by wypadły. (Brawo z centrum.)

Deputowany Bruel, który potem głos zabrał, nazywał projekt wdzieraniem się w prawa katolickiego kościoła, bo przez uchwałę kto ma administrować, roztrzyga się zarazem kwestya jak należy administrować. Konstytucya katolickiego kościoła dopuszcza przecież kontrolę gmin tylko o tyle, o ile takowa zarządzoną jest przez władzę kościelną. — Na kontrolę i nadzór państwa nad zarządem majątku kościelnego można zezwolić, ale projekt idzie daleko daléj, bo na przypadek, gdyby gmina nie zrobiła użytku z swego prawa, żąda państwowéj administracyi.

Administracya musi się odbywać w kościelnem znaczeniu, co tem jest ważniejsze, że prawa państwowe nie dozwalają kościołowi katolickiemu wykluczać z swego grona swego odpadłych członków. Jeżeli istnieje nieuzasadniony wpływ duchowieństwa, przez zmiany w łonie kościoła, zostanie tenże usunięty, państwo przecież dla zaradzenia nadużyciom praw kościoła przywłaszczać sobie nie powinno.

Po przemówieniu jeszcze trzech mówców za projektem, przyjęła Izba § 1 wszystkiemi głosami, z wyjątkiem centrum i Polaków.

§ 2, rozciągający § 1 na gminy misyjne itd. przyjęto bez dyskusyi.

§ 3 brzmi:

„Do kościelnego majątku należą w znaczeniu tego prawa: 1. Majątek przeznaczony na potrzeby kościoła włącznie na jego budowlą i plebanii, fundusze przeznaczone na utrzymanie duchownych i innych sług kościelnych i aniwersarze; 2. Fundusze przeznaczone na jakikolwiekbądź cel kościelny, dobroczynny lub szkólny; 3. Składki i kolekty zbierane w kościołach i po za niemi na cele kościelne, dobroczynne lub szkólne, przez organa kościelne (lub inne osoby na cele kościelne); 4. Instytucye znajdujące się w obrębie gminy, będące pod administracyą kościelnych organów a przeznaczone na cele kościelne, dobroczynne lub szkólne.

Paragraf ten cały przyjęto z wyjątkiem tylko wyrazów stojących w nawiasie przy nr. 3, a tymczasem

---

Lecz cóż za obraz ujrzeli! Oto wszystkich czekających śmierci z głodu i zimna, gdyż faktycznie nie było już ani pożywienia, ani zapałek, ani drzewa na ogień. Wyjęto więc z łodzi przysposobioną żywność, posilono ofiary; p. M., dziedzic wsi Kawnic, szczodrze opatrzył biedaków, a następnie gospodarze Sługocinka zaopiekowali się nimi. Tym sposobem siedm ofiar wyrwano z rąk śmierci.

— Cywilizowani ludożercy. Donoszono już o rozbitkach okrętu Euxe, którzy w samotnéj łodzi przez kilkanaście dni unoszeni falą morską, gdy blizkimi już byli śmierci głodowéj, w przystępie szału zabili jednego z towarzyszy swéj niedoli, aby go spożyć...

Rozbitkowie w parę godzin późniéj wyratowani przez okręt przyjezdny, odwiezieni zostali do Singapore i stawieni przed sądem jako mordercy.

Oto w streszczeniu zeznania jednego z oskarżonych:

„Chłopiec włoski, który został zabity, sam pewnego wieczora przedstawiał świadkowi, że najlepiéj byłoby dla rozbitków, gdyby jeden poświęcił się za wszystkich, że przeto powinni losem wybrać tę ofiarę...

Świadek na drugi dzień objawił tę myśl sternikowi, lecz ten ani słyszeć nie chciał o czemś podobnem, poczem jeden z drużyny Müller, położywszy się na ziemi wołał, że umarłby chętnie w téj chwili dla ocalenia towarzyszy!

Po trzykroć nastawał na to, lecz nikt się nie odważał.

Ostatniego dnia pobytu rozbitków w łodzi, Müller drugiemu sternikowi znów zaproponował, aby wybrał losem ofiarę. Ten ulegając namowom zgodził się na to.

Nacięto kołków około 3 cali długich, które drugi sternik trzymał w ręku. Gdy najkrótszy z tych kołków po trzykroć wyciągnięty został przez Włocha, ten przystał na śmierć, chociaż Müller chciał go zastąpić.

Tymczasem Włoch pomodliwszy się, położył się na podłodze i wtedy Müller zarznął go zwyczajnym scyzorykiem.

Nastąpiła wstrętna scena. Jak hyeny rzucili się wszyscy na ciało zabitego i rozszarpywali je w kawałki, spijając przytem krew... Sternik dopiero późniéj jadł ciało zabitego...

Wyrok sądu na tych ludożerców dotychczas nie wiadomy.

— Stósunki robotnicze w Warszawie. W „Gaz. Pol.“ czytamy o godnym naśladowania urządzeniu stósunków robotniczych w zakładach fabrycznych pp. Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie, które za wzór podać możemy.

„Jak przy wielu innych tak i przy wspomnionych zakładach (istniejących na Solcu i przy ulicy Što-Jurskiéj) od roku 1874 była urządzona dla miejscowych robotników tak zwana „kasa dla chorych“, do któréj wszyscy rzemieślnicy tak na koszta udzielenia pomocy lekarskiéj, jako też i na wsparcia w razie wypadków losowych, składali pewien stały fundusz. Od roku 1874 co do owéj kasy dla chorych zaszła nader ważna dla robotników zmiana.

Pomoc lekarską właściciele fabryk biorą całkowicie na siebie i w tym celu wyznaczając z własnéj kasy rs. 10,000, na podstawie téj sumy ustanawiają budżet. Tak budżet jak i szczegółowy wykaz wydatków za rok 1874 mamy właśnie pod ręką i z dowodów tych widzimy, że w roku wspomnionym właściciele zakładów na opłatę stałéj pomocy lekarskiéj, niemniéj na lekarstwa, przyrządy lekarskie, kąpiele, wreszcie na koszta pogrzebu, tudzież wsparcia nadzwyczajne, zapomogi dla rekonwalescentów itp. ponieśli wydatek, dający sumę ogólną rs. 8793 kop. 82.

Równocześnie z przeznaczeniem stałego funduszu fabrycznego na pomoc lekarską i wsparcia zamiast składki na rzecz dla chorych, strąconym zostaje od dwutygodniowego zarobku procent, na wnioski od rządowéj kasy oszczędności, według zasad przez tęż kasę przyjętych.

Fundusz w ten sposób zbierany przy każdéj dwutygodniowéj wypłacie, wnoszonym jest do kasy oszczędności, czyli, że tym sposobem każdy z robotników zostaje członkiem téj ostatniéj instytucyi i dla każdego też zarząd fabryki posiada urzędową, w tym celu wydaną książeczkę imienną. Nadto dla powiększenia funduszu, składanego do kasy oszczędności, każdy rzemieślnik niezależnie od wkładek obowiązkowych, zatrzymanych przy wypłacie, ma wszelkie prawo pozostawić dowolne sumy dodatkowe. Skoro fundusz jednego robotnika dojdzie rs. 50, może być na jego żądanie przeniesionym do kasy pożyczkowéj rzemieślników warszawskich, podczas gdy dalsze wnioski aż do utworzenia takiéjże saméj sumy iść będą do kasy oszczędności. Robotnik może odebrać książeczkę a z nią i całkowity swój fundusz, albo w chwili wydalenia się z zakładu, albo też w razie nadzwyczajnéj potrzeby, którą jednakże zarząd fabryki bliżéj zbadać i poświadczyć musi.

sem uchwalono, że składki zbierane na cele kościelne przez organa świeckie nie należą do majątku, o którym mówi rzeczony wniosek.

Przy rozprawach nad tym paragrafem ciekawy był ustęp mowy deputowanego Petri, który mówiąc o składkach dla rozmaitych Towarzystw i dla Ojca św., następnemi wyraził się słowy:

„Dla biednego watykańskiego więźnia zebrano w Niemczech od 1856—1873 — 1,444,187 tal. Proszę więc panów o przyjęcie nr. 3 i 4, aby naród niemiecki nie płacił więcéj trybutu Rzymowi, aby największy wróg Niemiec nie otrzymał z Niemiec posiłków. Spodziewam się, że paragrafy przedłożonego prawa przyczynią się do pouczenia głupiego katolickiego ludu, dokąd popłynęły owoce jego ciężkiéj pracy."

Ostatnie słowa mówcy wywołały wielki zgiełk w centrum a deputowany Windhorst żąda powołania mówcy do porządku za wyrazy „głupi lud katolicki."

Wicemarszałek dr. Loewe nie uczynił przecież temu żądaniu zadosyć, usprawiedliwiając się tem, że deputowany Petri wyraził się zupełnie ogólnie i nie można przypuścić, aby chciał przez to obrazić katolickich swych kolegów w Izbie.

Przyjęto potem § 4 bez dyskusyi w następnem brzmieniu:

„Państwu lub gminom obywatelskim przysługujących praw do cmentarzy lub objektów majątkowych, przeznaczonych na cele kościelne, prawo to nie dotyczy. Do majątku kościelnego w znaczeniu tego prawa, nie należy to, co służy wprawdzie kościelnym celom, ale jest pod ciągłą administracyą państwa lub gmin cywilnych i komun."

Na tem posiedzenie sobotnie się zakończyło.

Na posiedzeniu poniedziałkowem przyjęto §§ 5 do 26 włącznie, w brzmieniu proponowanem przez komisyą. Treść tych paragrafów jest następująca:

§ 5 mówi o nadzorze kościelnym, który się ma składać z proboszcza, z kilku wybranych przez gminę dozorców kościoła i w razie patronatu, z patrona lub zamianowanego przezeń nadzorcy kościoła.

§ 6 przepisuje, że liczba wybierać się mających dozorców kościoła wynosi w gminach aż do 500 członków liczących czterech, przy 500 do 2000 czł. sześciu, przy 2000 do 5000 czł. ośmiu, przy więcéj jak 5000 członkach dziesięciu.

§ 7 nazywa urząd dozórcy kościoła urzędem honorowym.

Podług § 8 zarządza dozór kościelny majątkiem kościelnym i zastępuje zarządowi swemu poddane objekta majątkowe i gminę we względzie majątkowym.

Podług § 9 odpowiadają członkowie dozoru kościelnego za troskliwość porządnego ojca familii.

Podług § 10 zarząd kasy i prowadzenie rachunków ma się powierzyć dozórcy, którego wybiera dozór kościelny.

§ 11 i 12 wniosku rządowego komisya wykreśliła i zamiast tychże postawiła następny § 12 a: „Dozór kościelny ma sporządzić i prowadzić spis inwentarza zarządzanego przezeń kościelnego majątku. Ma ustawić tymczasowy kosztorys dochodów i rozchodów rocznych i zupełne sprawozdanie o stanie kościelnego majątku zdawać co rok reprezentacyi gminnéj. Na końcu roku rachunkowego ma dozór kościelny rachunki zrewidować."

§ 13 przepisuje, że przy wstępie nowych dozórców kościoła wybiera dozór kościelny przewodniczącego i jego zastępcę, obydwóch na 3 lata.

§§ 14 i 15 mówią, że zarząd kościelny zbiera się na zaproszenie przewodniczącego i przepisują, na czyje żądanie się zwołuje.

Z § 22 rozpoczynają się przepisy o reprezentacyi gminnéj. Tenże § powiada, że liczba reprezentantów gminy ma być 3 razy tak wielką, jak dozórców kościelnych. Ze względu na liczbę ludności lub szczególne okoliczności może liczba ta za dozwoleniem naczelnego przezesa być zniżoną.

§ 23 wymienia wypadki, w których przyzwolenie reprezentacyi gminnej jest potrzebnem.

§ 25 przepisuje, że reprezentacya gminy zbiera się na zaproszenie przewodniczącego, ile razy do załatwienia spraw potrzeba.

§ 26 powiada, że najpóźniéj dzień przed posiedzeniem muszą być członkowie reprentacyi gminnéj zaproszeni i że do ważności uchwał potrzebna jest obecność $^1/_3$ członków.

Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto resztę paragrafów, których brzmienie podamy w następnym numerze.

— „Staatsanzeiger" ogłasza prawo o zawieszeniu subwencyi dla biskupstw katolickich i duchownych.

— Pruski następca tronu przybył 25 bm. przez Rzym do Neapolu, gdzie na dworcu powitał go adjutant króla włoskiego, jenerał Medici, a w pałacu przyjmował go później sam Wiktor Emanuel. Z Neapolu udał się królewicz pruski do Florencyi.

— Na przyjęcie cesarza rosyjskiego czynią podobno w Berlinie wielkie przygotowania.

— Znów obiegają pogłoski, że ks. Bismark zamierza się cofnąć z urzędu a to z powodu, że znajduje u dworu trudności w przeprowadzenia prawa o zniesieniu klasztorów.

— Biskupa monasterskiego Brinkmana, jak donosi „West. Merkur", puszczono z więzienia.

Ziemie polskie. O prześladowaniu Unitów piszą z Warszawy do „Gaz. Nar.":

„Pogłoska o aresztowaniu w Warszawie księdza unickiego, Rzewuskiego, sprawdziła się. Przy kościele ksks. Bazylianów pozostało trzech tylko księży do spełnienia obrządków kościelnych w ostatnich latach; dwóch sług moskiewskich: ks. Cybik i ks. Skalski, świętojurcy, a z dawnych ks. Rzewuski. — Cybik i Skalski z własnéj inicyatywy prowadzili propagandę szyzmatycką, i rozumie się na wezwanie władzy podpisali natychmiast wyrzeczenie się unii; ks. Rzewuski zaś pozostał wierny władzy Ojca św., i z tego to powodu został aresztowany, i niewiadomo dokąd wywieziony. W dosyć trudnéj pozycyi znajdują się Moskale względem warszawskich unitów. Już od kilku miesięcy widząc, na co się zanosi, nikt z parafian do kościoła ksks. Bazylianów przy ulicy Miodowéj nie uczęszczał. Kilka tygodni temu, kiedy Popiel celebrował według rytuału schyzmatyckiego, jakkolwiek wspominał jeszcze w modlitwach Ojca św., nikogo z parafian w kościele nie było oprócz kilku oficerów moskiewskich, schyzmatyckich sołdatów, policyjnych ajentów i dwóch członków z redakcyi „Dziennika Warszawskiego."

Łatwiéj było na prowincyi robić najazdy na parafie, nakładać kontrybucye na chłopów, głodzić ich, bić nahajkami, strzelać, kłuć bagnetem, ale nie podobna tych środków używać na rodziny, zamieszkałe w różnych częściach miasta. Narobiłoby to za wiele hałasu, i wywołałoby krwawe katastrofy w obec dwakroćsześćdziesiąt tysięcy świadków, czemuby nawet tak podłe pismo jak „Dziennik Warszawski" nie mogło zaprzeczyć, — a wiadomo wam przecież, że rząd moskiewski, pomimo swojego cynizmu, chciałby jeszcze pokazać światu, że postępuje lojalnie! Nie troszczymy się jednak o to, jak sobie postąpi w tym razie władza miejscowa i schyzmatyckie duchowieństwo — mają oni środki na wszystko.

Słyszeliście zapewnie o spaleniu dwóch naszych kościołów na prowincyi, przez podpalenie. Czyby tym sposobem chciano odjąć środki spełniania obrządków religijnych i zmusić nas do uczęszczania do cerkwi?!

W Lubelskiem i Podlaskiem zamknięto już 21 kościołów. Niedawno donosiłem, że siedm kościołów zamknięto. W przeciągu więc dni kilkunastu przybyło 13 kościołów zamkniętych. Więc i kościół łaciński jest mocno zagrożony. Jeżeli uda się im papieża złudzić, to prędko obalą go jak i unię.

— „Czas" podaje następną wiadomość: „Pisaliśmy o doszłéj nas wieści tyczącéj się synodu katolickiego w Petersburgu. Potwierdzenie jéj odbieramy z dobrego źródła. Wiadomość ta mówi, że w skutek porozumienia się między Stolicą świętą a rządem rosyjskim działalność kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu ograniczoną została do czynności czysto administracyjnych i że pod tym warunkiem Stolica święta zgodziła się na dalsze tego kolegium istnienie. Stósunki dyplomatyczne Rzymu z Rosyą przywrócone."

Francya. W Paryżu zwraca obecnie powszechną uwagę mowa Gambetty, którą miał na zgromadzeniu 2000 obywateli na przedmieściu Belleville. W mowie téj wychwala demokracyą i senat, jako instytucyą popierającą interesa demokracyi.

— D. 24 bm. poseł niemiecki ks. Hohenlohe miał długą konferencyą z ministrem spraw zewnętrznych ks. Decazes. W konferencyi téj zakomunikował podobno poseł niemiecki ministrowi francuzkiemu treść noty, którą poseł niemiecki w Brukseli wystósował 15 bm. do belgijskiego ministra spraw zewnętrznych.

Turcya. Dotychczasowemu wielk. wezyrowi sułtan dał dymisyą a w miejsce jego powołał Essad Paszę, jeneralnego gubernatora Syryi.

Z naszych stron.

* **Poznań**, 28 kwietnia. Woda w Warcie, która przed dwoma tygodniami doszła do wysokości 9 stóp 7 cali, obecnie opadła na 5 stóp, 4 cale tak że komunikacya przez berdychowską tamę już od końca zeszłego tygodnia jest wolną.

* **Aha, „drogi wyjścia,"** dodaje „Kuryer" do twierdzenia swego korespondenta, że ks. Gołębiewski na obronę swą utrzymywał, iż był korespondentem pisma naszego. „Kuryer" i korespondenci jego pozwolili sobie tyle najdziwniejszych przypuszczeń rozsiewać o piśmie naszem, że nie mielibyśmy powodu zwracać u-

---

W ciągu 1874 wpłynęło do kasy oszczędności razem od 1555 robotników z obu fabryk rs. 14,298 kop. 35.

— Nowi koloniści. Od kilkunastu dni na ulicach Warszawy spotykać można szeregi wozów, krytych płótnem, a wyładowanych pakunkami rozmaitego rodzaju. Za każdym wozem postępują pieszo mężczyźni, kobiety i dzieci, porządnie ubrani. Są to rodziny kolonistów niemieckich, udających się do południowych gubernii Moskwy.

— Samobójstwa. Z Paryża donoszą do „A. Allg. Ztg.": Okropne samobójstwa były tu w ostatnich czasach na porządku dziennym. Pewna matka obwiesiła się w obecności swych dzieci, dla których nie miała ani kawałka chleba, mówiąc że ich nauczy nowéj zabawki. Pewien szewc ubogi, który postanowił życie sobie odebrać, wymyślił przerażający środek, aby zjednać litość dla swoich dzieci. Naładowawszy pistolet, ukląkł przed swym sześcioletnim synkiem i rozkazał mu „na żart" wypalić sobie w środek czoła pomiędzy oczy. Takie zbrodnie dzieją się w XIX wieku w środkowym punkcie cywilizacyi. Kiedyż nareszcie ludzkość zapobieży podobnym wybrykom — spowodowanym przez nędzę!

— O trzęsieniu ziemi w Komornie na Węgrzech opowiada szeroko „Ellenör", z którego wyjmujemy kilka danych: „Dnia 13 b. m. o 4 godzinie po południu mieszkańcy Komorna przerażeni zostali trzęsieniem ziemi, trwającem 2—3 sekundy. Silny budynek, w którym się znajdowałem, opowiada p. Nagy, sprawozdawca dziennika, zatrząsł się w głębi swych fundamentów. Robotnicy zajęci opodal przy budowie domu wstrzymali robotę, obawiając się, że wszystko na nich runie. Od pewnéj rodziny dowiedziałem się, że woda pryskała w skutek silnych wstrząśnień i wylewała się ze szklanki. W chwili wstrząśnienia stałem przy oknie, mogłem więc wybornie uważyć na wszystko, czułem jednak gnące się podemną kolana i uderzenia od nóg ku głowie. Z początku były silne, ale wolniejsze, późniéj słabsze, ale nader szybko po sobie następujące. Wstrząśnieniom towarzyszył szczególny odgłos czy szelest, któryby najlepiéj naśladować można wymawiając szybko litery „db." Powróciwszy do O-Gyalla dowiedziałem się, że i tam dało się uczuwać wstrząśnienie, ale było więcéj faliste, powolne i łagodne."

— Zaspy śnieżne w górach kaukazkich tak są wielkie, że w Tyflisie nie odebrano aż dziewięciu poczt z okolic leżących na północnéj stronie Kaukazu.

— Przebycie wpław kanału Kaletańskiego. Tych dni doniósł telegram paryzki, że kapitan Boyton przepłynął cieśninę morską między Anglią a Francyą, a to za pomocą wynalezionego przez siebie przyrządu do pływania. Zdarzenie to szczegółowo opisują dzienniki paryzkie. O godzinie 3 rano wypłynął kapitan Boyton z Dowru, a około 8 z wieczora tegoż samego dnia stanął szczęśliwie na ziemi francuzkiéj w Boulogne. Towarzyszył mu przez całą drogę mały parowiec z reprezentantami dzienników, lekarzem i kilku przyjaciółmi na pokładzie. Pogoda i wiatr sprzyjały śmiałemu pływaczowi. Tak w Anglii jak i we Francyi przedsięwzięcie Bcytona wzbudziło niezmierne zajęcie i było przedmiotem bardzo wysokich zakładów. Królowa angielska kazała przesłać sobie wiadomość o wyniku próby Boytona drogą telegraficzną do Osborne. Loudyński „Daily Telegraph" poprzedził tę próbę następującemi uwagami: Wycieczka pana Boytona nie będzie wprawdzie połączoną z niebezpieczeństwem, gdyż w łodziach towarzyszyć będą pływaczowi marynarze, jednakże będzie ona niezwyczajną próbą wytrwałości, siły i odwagi. Odległość, jaką p. Boyton ma przepłynąć wynosi 64 kilometr. (około 9 mil), a i to zważyć należy, że morze poprzecinane jest różnemi prądami i najdzielniejszy żeglarz potrzebuje 15 do 17 godzin, ażeby ją przebyć w tem miejscu. Kapitan Boyton zresztą złożył nam już liczne dowody niepoślednich zalet swego przyrządu do pływania; setki tysięcy widzów przekonało się już naocznie, że za pomocą tegoż może on sterować dowolnie, poruszając się na wodzie z wszelką swobodą w postawie stojącéj zarówno jak leżącéj, cały lub tylko po biodra zanurzony w wodę, może nawet rozpiąć mały żagiel i dać się nieść wiatrom a tymczasem rąk używać do zbicia sobie z ułowionych kawałków drzewa czółenka, może przytem gotować sobie jadło i spożywać je, zapalać rakiety, rozpiąć nad sobą parasol, wywiesić amerykańską flagę i czytać dzienniki. Najważniejszą rzeczą w téj próbie będzie tylko sprawdzenie: Jak długo człowiek za pomocą przyrządu p. Boytona może przebywać na wodzie? („G. T.")

wagi na nową sposobność, któréj używają, żeby robić kapitał przeciwko nam. Najzabawniejsza, że ciekaw jest „Kuryer“ czy mu nadeślemy sprostowanie. Dla nas, jako pisma zupełnie niezawisłego, za nadto małą jest „Kuryer“ powagą, abyśmy stawać mieli przed kratkami jego trybunału. Każdy też bezstronny człowiek, czytujący pismo nasze, rozpozna bez naszych sprostowań, ile być może prawdy w twierdzeniach przeciwników, którzy dla siebie wymagają Bóg wie ile względności a nie umieją się nią powodować w obec drugich. — Pamiętajcie, że kto pod kim dołki kopie, prędzéj czy późniéj w nie sam wpadnie! – Raz na zawsze oświadczamy, że ani ks. G., ani w ogóle żaden duchowny z „drogami wyjścia“ nie miał nic wspólnego. Artykuły te pisane ze stanowiska czysto politycznego, nie mogły wyjść z pod pióra duchownego.

* **Dobry interes** zrobić może, kto ma pieniądze na zbyciu. Robią się usiłowania na złożenie znacznéj sumy na podtrzymanie pewnego przedsiębiorstwa dziennikarskiego. Na lep podają obiecanki reform. Nie wątpimy że znajdą się liczni amatorzy, kiedy wysoko urodzona firma podjęła się przodownictwa.

* **Niema już miejsca w więzieniu.** Kanoników tutejszych i profesorów przy tutejszem seminaryum duchownem ksks. Dziedzińskiego i Likowskiego dotąd podobno dla tego nie uwięziono, że niema dla nich miejsca w więzieniu.

* **Nowe bankructwa.** W tych dniach podali się do konkursu kupcy tutejsi: Max Mehlig, Guttmann Mehlig i Orenstein. Konkursa te są następstwem konkursu M. Breslauera. Prócz tego zawiesili podobno wypłaty kupcy: Natan Jarecki w Poznaniu i Radt w Żerkowie. W bankructwach tych, jak słychać, angażowany jest bank królewski na 60,000 tal., a bank prowincyonalny na 120,000 tal., akcye tego ostatniego banku spadły w skutek tego z 107 na 104 procent.

* **W Warcie** znaleziono przed kilku dniami ciało nieznajoméj kobiety, zawieszone w krzakach nad brzegiem.

* **W gmachu szkoły średniéj** przy Małéj Rycerskiéj ulicy, były dotąd pomieszczone 3 klasy szkoły dziewcząt przy Małych Garbarach. Obecnie mają tam jeszcze umieścić czwartą klasę, ponieważ lokale szkoły przy Małych Garbarach nadzwyczajnie są przepełnione.

* **Sąd tutejszy**, jak „Kuryer“ się dowiaduje, wniósł do król. prokuratoryi o uwolnienie uwięzionych w sprawie delegata apostolskiego dziekanów Keslera i Pawłowskiego. Prokuratorya przecież wniosek ten odrzuciła, żądając aby dziekani, jeżeli żądanego świadectwa złożyć nie chcą, daléj jeszcze w więzieniu siedzieli.

* **Wedle wyroku najwyższego trybunału** z dnia 6 kwietnia rb. uważać należy kazanie za urzędową czynność duchowną. Wedle tegoż wyroku ulega karze prawnie ustanowiony duchowny, jeżeli po za powierzonem mu stanowiskiem odbywa choćby tylko jednę funkcyą duchowną, do któréj nie był uprawniony.

* **Wypadki w Płużnicy** w Prusach Zachodnich i potępienia godny sposób, w jaki ks. Gołębiewski usiłuje utrzymać się przy parafii tamtejszéj, sprowadziły wielkie nieszczęście na parafian zaniepokojonych. Po gwałtach jakie popełniono na osobie ks. G., sprowadziła władza wojsko, aresztowano mnóstwo osób i wywieziono do Chełmna. Należałoby aby lud się uspokoił przecie i zniweczył nadzieje gazet niemieckich, które się dalszych rozruchów spodziewają, któreby naturalnie dały powód do użycia surowszych środków. Parafianie, nie chcący uznać proboszcza, mają na to rozliczne sposoby spokojne, za które ich nikt do odpowiedzialności pociągnąć nie może, podczas gdy gwałty i bezprawia dają tylko sposobność — dla wielu pożądaną — do gruntownego pognębienia znienawidzonéj polskości. — Z 16 aresztowanych osób sąd 13 puścił do domu. Najhaniebniejsza, że podobno ks. G. z żandarmami jeździł i rekognoskował ludzi, którzy mu się dali we znaki.

* **Ks. Kickowi z Kamionny** powierzono inspekcyą lokalną nad szkółkami parafii Kwilcza, którą odebrano ks. proboszczowi Beyerowi z Kwilcza.

* **Poseł p. Parczewski** zdawał 25 bm. w Osiu w Prusach Zachodnich sprawozdanie poselskie w obec 600 przeszło wyborców. Po wysłuchaniu sprawozdania, wykrzyknęli zgromadzeni chórem: „Zgadzamy się, pochwalamy postępowanie posłów naszych, dziękujemy za ich trudy i poświęcenie, niech nam żyją! niech żyje nasz kochany poseł pan Parczewski.

* **Może i dla nas ważne.** Donoszą ze Szczecina, że tamtejsza fabryka sprytu C. F. Bärenroth zbankrutowała. Długi téj firmy mają wynosić 3½ miliona tal.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Maj.	12	Zewnętrzna reparacya kościoła katolickiego w Kunowie.	Komisarz obwodowy.	W Russocinie pod Dolskiem.
„	21	Dostarczenie materyałów piśmiennych dla biura tutejszéj rejencyi.	Królewska rejencya.	W Poznaniu.
„	1	Roboty mularskie, ciesielskie, stolarskie, ślusarskie i garncarskie do budowli 6 budek dla strażników przy kolei z Bydgoszczy do Torunia.	IX inspekcya kolei wschodn.	W Bydgoszczy.
„	1	Dostawa 225 skrzyń z drzewa sosnowego do sucharów.	Król urząd powiatowy.	W Poznaniu.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	60	za 1000	159-186	19—60	za 1000	165—200	195
Żyto	50	7	80		137-147	15—50		153—163	147
Jęczmień	50	7	70		150-156	16——		150—179	— —
Owies.	50	9	—		160-165	17—10		162—189	— —
Groch wrący . . .	45	12	—		— —	20—80		195--236	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—50		— —	— —
Kartofle	50	2	50		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 51 80 Wrocław 53.1 Bydgoszcz 54.25 Berlin 51.8.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.25 19.25. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51, biała 39—70.

Poznańskie listy zast. 94.40
Poznańskie listy rentowe 96.60
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282.

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.